Zeszyty **PRASOZNAWCZE**

Kraków 2014, T. 57, nr 2 (218), s. 203–220

doi:10.4467/2299-6362PZ.14.011.2332

www.ejournals.eu/Zeszyty-Prasoznawcze/

GŁOS I ROZGŁOS.
Medialne i systemowe determinanty indywidualnego wyniku wyborczego liderów list

JAROSŁAW FLIS

Uniwersytet Jagielloński
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

ABSTRACT

Voting game and fame. Media and system determinants of individual electoral result

After each election Polish media publish nationwide rankings of candidates, comparing the number of votes gained individually. Analysis of the individual results of such candidates, however, shows that they are strongly dependent on factors external to a candidate – the size of particular district, its territorial structure and the turnout. The results depend not only on the candidates' previous media visibility, but also on the visibility of their competitors.

Key words: elections, candidates, media, electoral system, popularity

Polskim wyborom nieodmiennie towarzyszą relacje medialne prezentujące indywidualne wyniki poszczególnych kandydatów. Układa się je, zaczynając zawsze od tych kandydatów, którzy zdobyli największą liczbę głosów. Tworzy się więc w ten sposób ogólnopolski ranking, który ma w domyśle udowodnić, kto jest najlepszym kandydatem i kto zdobył największe poparcie. Celem tego tekstu jest przeanalizowanie, w jakim stopniu takie wyniki są osobistą zasługą poszczególnych kandydatów, w jakim zaś stopniu są związane z warunkami, w których

✉ Adres do korespondencji: Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej, ul. Stanisława Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków

przyszło im startować. Czy system wyborczy rzeczywiście pozwala na przyjęcie liczby zdobytych głosów jako wskaźnika osobistych sukcesów w zabieganiu o poparcie społeczne? Z problemem tym wiąże się drugie pytanie – na ile ten wynik, tak ważny dla mediów, jest w rzeczywistości wynikiem działania samych mediów, które tą metodą tworzą tutaj sprzężenie zwrotne? Co za tym idzie, jest to również pytanie o rolę mediów jako czynnika przesądzającego o mierzonej w wyborach popularności polityków.

Założenia

Przedstawiane analizy są prowadzone w duchu podejścia instytucjonalnego[1]. Zakłada ono, że instytucje, w których przychodzi działać politycznym aktorom, mają wpływ na ich zachowania. Jednocześnie jednak analizy te przyjmują jako ważny punkt odniesienia społeczne wyobrażenia dotyczące celów i środków politycznego zaangażowania. Tym samym opracowanie to sytuuje się pomiędzy instytucjonalnym determinizmem a społecznym determinizmem zachowań wyborczych[2]. Wynika stąd przekonanie, że rzeczywiste zjawiska społeczne są wypadkową dwóch czynników – ram instytucjonalnych i wcześniejszych społecznych wyobrażeń na temat rywalizacji politycznej. Ramy instytucjonalne, które w przypadku wyborów przyjmują bardzo konkretną postać ordynacji wyborczej, wyznaczają rozstrzygnięcia jednoznacznie mierzalne w postaci liczby zdobytych głosów i uzyskania mandatu. Takie uwarunkowania dają się opisywać poprzez parametry systemu wyborczego, takie jak wielkość okręgu czy sama formuła wyborcza[3]. Drugim wektorem są społeczne wyobrażenia na temat tego, po co są wybory, na jakiej podstawie można oddać głos i czy głos ten jest wyrazem pewnej kalkulacji, czy też elementem ekspresji woli, poparcia konkretnej politycznej tożsamości ze strony obywateli[4]. Z omawianym problemem wiąże się w pierwszej kolejności narastające zjawisko prezydencjalizacji polityki, czyli odtworzenia w warunkach zupełnie odmiennych pod względem ram prawnych i wcześniejszych doświad-

[1] D. Lalman, J. Oppenheimer, P. Świstak: Formalna teoria wyboru racjonalnego: kumulatywne nauki polityczne, *Studia Socjologiczne* 1994, nr 3–4, s. 22; J.M. Buchanan: Polityka bez romantyzmu. Zarys pozytywnej teorii wyboru publicznego i jej normatywne implikacje, *Państwo i Rynek* 2003, nr 1, http://www.pir.org.pl/ (dostęp: 10.10.2009).

[2] G.W. Cox: Making Votes Count, Cambridge University Press, Cambridge–New York 1997, s. 14–26; P. Norris: Electoral Engineering, Cambridge University Press, Cambridge 2004, s. 3–38.

[3] Więcej na temat systemów wyborczych zob. D. Nohlen: Prawo wyborcze i system partyjny, Scholar, Warszawa 2004; A. Reynolds, B. Reilly, A. Ellis: Electoral System Design, IDEA, Stockholm 2005; J. Haman: Demokracja, decyzje, wybory, Scholar, Warszawa 2003; A. Antoszewski: Systemy polityczne współczesnej Europy, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 193–220.

[4] R. Rose, I. McAllister: Expressive versus instrumental voting, [w:] D. Kavanagh (red.): Electoral Politics, Clarendon Press, Oxford 1992, s. 130; P. Dunleavy: Democracy, Bureaucracy and Public Choice, Herverster Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1991, s. 45–78; A.A. Schuessler: A Logic of Expressive Choice, Princeton University Press, Princeton 2000.

czeń politycznych wzorów rywalizacji i komunikacji społecznej wypracowanych przy okazji amerykańskich kampanii prezydenckich[5]. Istotne znaczenie ma tu zwłaszcza walka o urząd, który skupia w sobie pełnię władzy, jest maksymalnie spersonalizowany i o który toczy się rywalizacja przede wszystkim dwóch kandydatów[6]. Przejawem prezydencjalizacji w polskich warunkach politycznych jest kandydowanie liderów partii z pierwszego miejsca na liście w okręgu stołecznym, który jest równocześnie największym okręgiem wyborczym w kraju. Prezydencjalizacja przejawia się również w koncentracji mediów na tym, kto kandyduje z pierwszych miejsc na liście: informacje na ten temat są w trakcie kampanii wyborczej obiektem szczególnego zainteresowania mediów[7]. Miejsca takie są przedmiotem rozgrywek wewnątrz partii, często relacjonowanych w mediach. W takich rozgrywkach ustalane jest, kto będzie kandydatem z pierwszego miejsca na liście, co jest jednym z kluczowych elementów rywalizacji w obrębie każdej z partii politycznych[8].

Te wszystkie uwarunkowania samej rywalizacji politycznej nakładają się na wyobrażenia dotyczące tego, co powinno decydować o głosowaniu w taki, a nie inny sposób. Czynnikiem decydującym o rywalizacji wyborczej jest kwestia osobistej popularności, w szczególności związanej z mediami. Zgodnie z badaniami Filipa Raciborskiego popularność, której dobrym wskaźnikiem jest częstotliwość występowania w Internecie poszczególnych kandydatów, jest bardzo silnym predykatorem liczby zdobywanych przez nich głosów[9]. Nie jest to jednak jedyny czynnik w sposób systematyczny wpływający na wynik wyborczy. Przykładem społecznych wyobrażeń związanych z wyborami jest głosowanie także na kandydatów związanych z daną społecznością lokalną. Badania pokazują, że w polskich warunkach jest to jeden z kluczowych wzorów głosowania[10]. Wyborcy w poszczególnych ośrodkach, zwłaszcza tych, które nie są ośrodkami centralnymi dla danego okręgu wyborczego, głosują na kandydatów związanych z danym powiatem, tam mieszkających i mających tam wyrobioną pozycję polityczną. Takie głosowanie jest istotną konkurencją dla głosowania na kandy-

[5] W. Cwalina, A. Falkowski: Marketing polityczny – perspektywa psychologiczna, GWP, Gdańsk 2006, s. 148–150; W. Schulz: Komunikacja polityczna, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 141.

[6] T. Poguntke, P.D. Webb: The Presidentalization of Politics, Oxford Univeristy Press, Oxford–New York 2005, s. 336–356.

[7] B. Dobek-Ostrowska: Media masowe i aktorzy polityczni, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 190–196; zob. też H.M. Kepplinger: Mechanizmy skandalizacji w mediach, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 123–124.

[8] R. Matyja: Rywalizacja polityczna w Polsce, Ośrodek Myśli Politycznej, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Kraków–Rzeszów 2013, s. 473–482.

[9] F. Raciborski: Szanse kobiet w wyborach do Sejmu 2001–2007, niepublikowana rozprawa doktorska, Instytut Socjologii UW, Warszawa 2010, s. 178–186.

[10] J. Flis: Instytucjonalny labirynt demokracji wewnętrznej, [w:] M. Chmaj, M. Waszak, J. Zbieranek (red.): O demokracji w polskich partiach politycznych, ISP, Warszawa 2011, s. 94–109; J. Flis: Głos preferencyjny – złudzenie wyboru, [w:] B. Krauz-Mozer, K. Sobolewska-Myślik: Oblicza polskiego systemu politycznego, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 75–94.

datów z pierwszego miejsca na listach. Podane przykłady zaobserwowanych już zależności pokazują, że społeczne wyobrażenia wpasowują się w możliwości tworzone przez system. Dlatego właśnie oba z wyróżnionych wektorów mają wpływ na ostateczne decyzje wyborców, a tym samym na wynik głosowania.

Polski system wyborczy

Spośród wielu elementów składających się na charakterystykę systemu wyborczego dla omawianego zagadnienia największe znacznie mają dwa czynniki. Pierwszy to konsekwencja proporcjonalności polegająca na podziale kraju na okręgi wielomandatowe. Drugim czynnikiem jest otwarta lista. Proporcjonalny podział mandatów zakłada, że mandatów takich rozdziela się odpowiednio dużą liczbę. Konsekwencją funkcjonowania takiego systemu jest to, że w poszczególnych okręgach wyborczych toczy się walka o więcej niż jeden mandat: średnio o jedenaście, ale liczba ta waha się od siedmiu do dziewiętnastu mandatów. Co za tym idzie, rywalizacja w poszczególnych okręgach toczy się o różną stawkę i różna liczba wyborców składa się na potencjalne audytorium kandydatów. Równość wyborów w rozumieniu równej siły głosu odnosi się w Polsce do pojedynczego mandatu i w tym sensie siła głosu związana z pojedynczym wyborcą w poszczególnych okręgach jest podobna. Ale równocześnie poziom zróżnicowania okręgów nie tyle co do indywidualnej siły głosów, ile raczej w zakresie skumulowanej siły głosów oddawanych w danym okręgu różni się bardzo istotnie właśnie z racji takiego zróżnicowania wielkości. Stąd pula głosów, o którą może zabiegać pojedynczy kandydat, zmienia się także w zakresie od 7 do 20, jeśli mierzyć ją normą przedstawicielstwa zdefiniowaną przez kodeks wyborczy. Dlatego też pula taka w największym okręgu jest nieomal trzykrotnie większa niż w okręgu najmniejszym.

Na to zjawisko nakłada się wpływ istotnego zróżnicowania frekwencji. Ma to znaczenie ze względu na to, że mandaty przyznawane są okręgom przed wyborami na podstawie liczby mieszkańców. Tymczasem frekwencja w okręgach jest różna, wahając się w wyborach 2011 roku od nieco ponad 40% do prawie 70%. Oznacza to, że nawet gdyby takie okręgi były równe, to w drugim liczba oddanych głosów byłaby o ponad połowę większa niż w pierwszym. Teoretycznie wielkość okręgu wyborczego i frekwencja nie są z sobą związane przyczynowo, ale akurat tak się składa, że w Polsce, przy generalnym braku zależności, ekstremalne przypadki są tożsame: największa frekwencja jest w największym okręgu warszawskim. Jeden z dwóch najmniejszych okręgów – elbląski – ma również drugą od końca frekwencję. W rezultacie liczba głosów oddanych w okręgu warszawskim jest prawie pięciokrotnie większa niż w okręgu elbląskim.

Drugim kluczowym czynnikiem wynikającym z systemu wyborczego jest rywalizacja o głos preferencyjny. Wszystkie zestawienia pokazujące liczbę głosów zdobytych przez poszczególnych kandydatów wynikają właśnie z faktu, że

stosuje się otwartą listę wyborczą, a każdy wyborca musi wskazać pojedynczego kandydata na liście[11]. To oznacza, że ten system wyborczy, patrząc z punktu widzenia rywalizacji w obrębie listy, jest systemem pojedynczego głosu nieprzechodniego (SNTV), w którym o otrzymaniu mandatów decyduje kolejność zdobytych głosów, natomiast siła mandatu w żaden sposób nie zależy od tego, ile głosów otrzymał kandydat. W rezultacie liczba głosów zdobytych przez poszczególnych posłów, których uprawnienia są przecież identyczne, może różnić się nawet dwustukrotnie. Fakt ten można interpretować w ten sposób, że rywalizacja w systemie SNTV nastręcza problemów z koordynacją. Ma to szczególne znacznie w warunkach rywalizacji wewnątrzpartyjnej, która nie jest oficjalnie strukturalizowana, jak to się dzieje w przypadku rywalizacji międzypartyjnej. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym taką koordynację jest wielkość domyślnego okręgu – zarówno ze względu na jej zróżnicowanie, jak i nieprzewidywalność. Okręgiem wyborczym, w przypadku rywalizacji w obrębie listy, jest pula mandatów dostępnych dla danej partii w danym okręgu wyborczym. Jej wielkość jest pochodną wielkości okręgu wyborczego oraz wysokości poparcia dla danej partii i waha się znacząco. W dużej liczbie przypadków – zwłaszcza w mniejszych partiach – taka rywalizacja toczy się o jeden mandat. W przypadku większych partii ten rozrzut jest największy. W 2011 roku w Platformie Obywatelskiej liczba mandatów zdobytych w okręgu wahała się od dwóch do jedenastu. Polską praktyką wyborczą jest z kolei, że niezależnie od tego, ilu mandatów można się spodziewać (np. ile mandatów zdobyła partia w ostatnich wyborach), partie dążą do wystawienia maksymalnej liczby kandydatów w każdym z okręgów wyborczych. Liczba kandydatów, która rywalizuje w każdym z okręgów, jest dwukrotnością liczby mandatów czekających w danym okręgu na rozdzielenie. To w praktyce oznacza, że partie wystawiają od 14 do 40 kandydatów w poszczególnych okręgach, niezależnie od tego, czy spodziewają się tam kilkunastu, kilku czy zgoła żadnego mandatu.

[11] Więcej na ten temat: J. Raciborski: Rywalizacja czy kooperacja? O listach partyjnych w wyborach parlamentarnych, [w:] U. Jakubowska, K. Skarżyńska (red.): Demokracja w Polsce. Doświadczanie zmian, Academica, Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2005, s. 222–230; J. Flis: Kwadratura okręgu. Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego jako instytucjonalna rama komunikowania społecznego, [w:] K. Sobolewska-Myślik, A. Hess, K. Kowalczyk (red.): Polska scena polityczna. Środowiska – komunikacja polityczna – strategie, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2010, s. 400–413; J. Flis: Polityczne konsekwencje ordynacji wyborczej na przykładzie Małopolski, [w:] M. Stec, K. Małysa-Sulińska (red.): Wybory i referenda lokalne. Aspekty prawne i politologiczne, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2010, s. 47–70; J. Flis: Wybory do Sejmu i sejmiku na przykładzie Łapanowa, [w:] M. Magoska (red.): Wybory samorządowe w kontekście mediów i polityki, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 97–120.

Zróżnicowanie poparcia

Konsekwencją nałożenia się zróżnicowania systemowego oraz różnych społecznych wzorów głosowania są wyniki poszczególnych kandydatów, którzy ostatecznie zdobyli mandat. Pokazuje je rysunek 1, na którym wyniki poszczególnych posłów zostały wysortowane ze względu na liczbę zdobytych głosów.

Rysunek 1. Rozkład poparcia posłów w wyborach 2011 roku

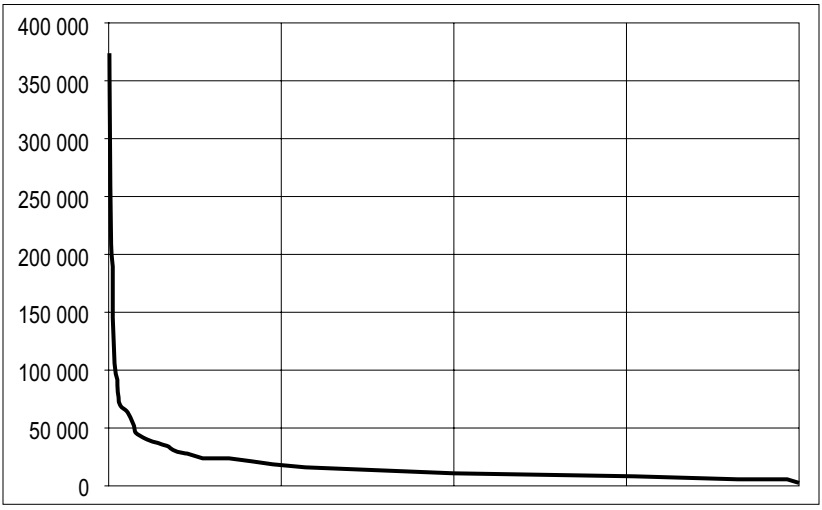

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

Wykres ten jest bardzo charakterystyczny i wskazuje na kluczowy problem przy ocenie zjawiska zróżnicowania liczby zdobywanych głosów. Jest to modelowy przykład rozkładu potęgowego, który z matematycznego punktu widzenia nasuwa daleko idące wnioski. Otóż większość zjawisk występujących w naukach społecznych jest różnicowana według rozkładu normalnego, którego sama nazwa wskazuje powszechność występowania w przyrodzie. Z rozkładem normalnym mamy do czynienia wtedy, kiedy zróżnicowanie danej cechy jest pochodną sumy niezwiązanych z sobą czynników. Jeśli te czynniki są od siebie rzeczywiście niezależne i zróżnicowane, to ich suma prowadzi do tego, że najczęściej występują wartości średnie, a wartości ekstremalne występują o wiele rzadziej. Przykładem jest tu zróżnicowanie wzrostu u ludzi. Z rozkładem potęgowym mamy natomiast do czynienia wtedy, kiedy niezależne czynniki, z których każdy jest zróżnicowany, nie dodają się, lecz przemnażają. W takiej sytuacji mamy rozkład, w którym jest bardzo mała liczba bardzo dużych wartości, natomiast w przeważającej liczbie przypadków mamy wartości zdecydowanie niższe niż ekstremalne. Nie jest

jednak tak, że wartości najniższe są równie rzadkie – wręcz przeciwnie: tych wartości najniższych jest wielokrotnie więcej niż najwyższych. W ten sposób rozkłada się np. bogactwo w społeczeństwie albo wielkość miast. Jest niewiele wielkich miast i bardzo wiele mniejszych miejscowości; podobnie – jest niewielka grupa bardzo bogatych osób i wiele osób, które nie są bogate. To nasuwa kierunek rozważań – pytanie o to, jakie przewagi przesądzają o tym, że dochodzi do takiego rozkładu poparcia osób, które zostały wybrane, i jakie przewagi przemnażają się, tworząc takie zjawisko społeczne.

Pierwszym kierunkiem poszukiwań są czynniki związane z samą charakterystyką okręgu. Okręgi różnią się co do liczby ludności (co ma swoje bezpośrednie przełożenie na liczbę mandatów), co do frekwencji i wreszcie co do samego zróżnicowania poparcia dla poszczególnych partii. Na rysunku 2 pokazano, jaka jest wielkość poparcia (liczona nie procentem, ale liczbą zdobytych głosów) dla dwóch głównych partii – Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości – w okręgach uszeregowanych co do liczby ludności, gdzie na jednym biegunie jest okręg Warszawa I, obejmujący tylko to miasto, a na przeciwległym końcu są okręgi Częstochowa i Elbląg, najmniejsze okręgi w kraju. Słupki skierowane ku górze pokazują liczbę głosów zdobytych przez PO, słupki skierowane do dołu – przez PiS.

Rysunek 2. Liczba głosów zdobytych przez listy PO i PiS w okręgach sejmowych w wyborach 2011 roku. Okręgi uszeregowane według liczby oddanych głosów ważnych

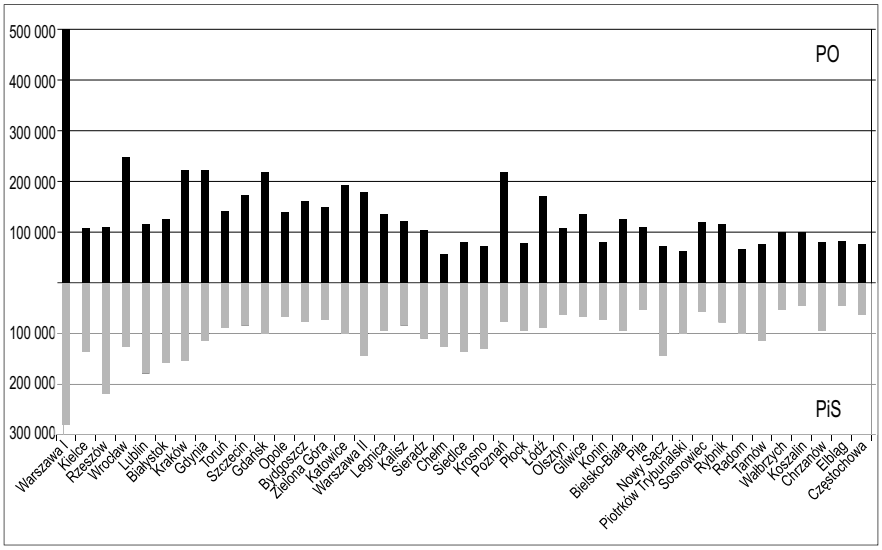

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

Nie wymaga wyszukanej statystyki stwierdzenie, że liczba głosów zdobytych przez daną partię nie wynika tylko i wyłącznie z jej dominacji na danym obszarze i z tego, że ma przewagę nad swoją główną konkurentką, ale w bardzo dużej mierze po prostu z wielkości okręgu. Dlatego właśnie PO, chociaż ma prawie dwukrotnie większe niż PiS poparcie w okręgu elbląskim, zdobywa tam mniejszą liczbę głosów niż w okręgu kieleckim, w którym przegrywa wyścig wyborczy z główną konkurentką. Podobnie więcej głosów niż w Elblągu otrzymuje w okręgu rzeszowskim, uchodzącym za matecznik PiS. Dzieje się tak po prostu dlatego, że te okręgi wyborcze są większe niż okręg elbląski. Z drugiej strony w okręgu krakowskim, gdzie PiS przegrywa wyborczy wyścig z PO, partia ta zdobywa większą liczbę głosów niż w okręgu nowosądeckim, gdzie PO przegrywa z PiS, zdobywając dwukrotnie mniejsze poparcie. Podobnie niższe poparcie niż w Krakowie – mierzone liczbą głosów, nie zaś procentem – jest udziałem tej partii w Piotrkowie Trybunalskim, Tarnowie czy Chrzanowie. Wszystko dlatego, że okręg krakowski jest większy, a dodatkowo jest tam wyższa frekwencja.

Jak widać, pula głosów zdobywanych przez jedną partię, o którą mogą rywalizować kandydaci, jest mocno zróżnicowana i różni się zdecydowanie bardziej niż poparcie dla danej partii wyrażone w procentach. PO, której wynik procentowy w Warszawie nie jest znacząco wyższy niż w Elblągu, zdobywa tam kilkakrotnie więcej głosów niż w małym okręgu właśnie ze względu na jego wielkość. Podobnie rzecz się ma w okręgach uchodzących za matecznik PO, takich jak Koszalin czy Wałbrzych. Stąd też liczba głosów zdobywana przez lidera listy PO koreluje z liczbą głosów ważnych w danym okręgu na poziomie 0,832, zaś z procentowym poparciem dla listy PO tylko na poziomie 0,373, z wyraźnie mniejszą istotnością. Nawet po pominięciu przypadku Warszawy te dwa czynniki mają porównywalny związek z liczbą głosów oddanych na lidera.

Model wyniku lidera

Te elementy zostały wykorzystane do stworzenia modelu pokazującego wynik kandydata numer jeden zwycięskiej partii w zależności od możliwych do wyróżnienia czynników. Przy tworzeniu modelu jako zmienną wyjaśnianą przyjęto procent, jaki głosy oddane na lidera stanowiły w ogólnej liczbie ważnych głosów oddanych w danym okręgu. Tym samym zniwelowano znaczenie wielkości okręgów, które jednak można ponownie odtworzyć, przemnażając modelowe składowe przez liczbę ważnych głosów.

Wyróżnione czynniki tworzyły dwie grupy. Pierwsza grupa to czynniki związane z zastanymi warunkami – takie, które są niezależne od kandydata startującego z danego miejsca ani od sytuacji na liście. Jako bazowe poparcie dla danej partii przyjęto poparcie w pierwszej turze wyborów prezydenckich 2010 roku, w których to wyborach jest jeden kandydat w skali kraju i nie ma innych personalnych źródeł zróżnicowania poparcia dla danego ugrupowania. Dodatkowym

czynnikiem był tu fakt, że dwójka najsilniejszych kandydatów w wyborach prezydenckich to kandydaci zamieszkali w Warszawie i związani najsilniej z tym okręgiem, stąd zróżnicowanie terytorialne związane z tożsamością lokalną nie miało żadnego znaczenia. Drugim czynnikiem charakteryzującym okręg, wprowadzonym do modelu, jest wielkość największej jednostki podziału terytorialnego w danym okręgu wyborczym. To parametr wyraźnie różnicujący te okręgi, w których są metropolie i większe miasta.

Druga grupa czynników wiąże się z medialnością poszczególnych kandydatów. Brano tutaj pod uwagę dwa wskaźniki medialności. Pierwszym jest obecność na łamach *Gazety Wyborczej* i *Rzeczpospolitej*, dwóch opiniotwórczych dzienników ogólnokrajowych, w okresie dziewięciu miesięcy przed wyborami. Była to czysto ilościowa miara, gdzie jako jednostkę przyjęto jeden tekst, w którym pojawia się postać danego kandydata. Podobny parametr wyliczono dla najsilniejszego konkurenta danego kandydata na jego liście wyborczej. Na podstawie tych czterech zmiennych stworzono model regresji, który w przypadku zwycięskiej PO wyjaśniał dwie trzecie zmienności liczby głosów otrzymanych przez kandydata numer jeden. Parametry modelu zestawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Parametry modelu wyjaśniającego zmienność poparcia dla lidera listy PO w wyborach 2011 roku jako procentu głosów ważnych

R^2 (skor.) = 0,660	B	Błąd standardowy	Beta	Istotność
(Stała)	–0,008424	0,0283246		0,7678
poparcie w wyborach prezydenckich	0,0026021	0,0007166	0,360	0,0009
medialność lidera	5,905E-05	2,15E-05	0,454	0,0093
medialność konkurenta	–0,000504	0,000145	–0,475	0,0013
rozmiar największego powiatu/ miasta	0,0094016	0,0052954	0,381	0,0843

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW oraz archiwów internetowych *Gazety Wyborczej* i *Rzeczypospolitej*.

Model miał bardzo podobne współczynniki także po usunięciu wyjątkowego przypadku Warszawy. Dlatego też pozostawiono ten przypadek do dalszej analizy. Na podstawie takiego modelu wyliczono spodziewany wynik kandydata w danym okręgu, a następnie porównano to wyliczenie z wynikiem rzeczywistym. Kolejny wykres przedstawia składowe poparcia kandydatów numer jeden PO we wszystkich 41 okręgach, wyliczone na podstawie takiego modelu. Czynniki niezależne od kandydata – poparcie dla PO w wyborach prezydenckich 2010 roku oraz rozmiar największego powiatu/miasta – połączono w jedną składową nazwaną „warunki". Dwie kolejne tworzy medialność kandydata oraz medialność jego głównego konkurenta. Jako „resztę" zaznaczono głosy niewyjaśnione przez

taki model. Również ta wartość została potraktowana jako osobisty wkład danego kandydata w ostateczny wyniki – wkład, który nie podlega tak prostej kalkulacji jak przyjęte powyżej czynniki.

Kandydaci na tym wykresie zostali uszeregowani według sumy medialności i tej niewyjaśnionej reszty, porównanej z poparciem wynikającym z warunków niezależnych od kandydata. U góry wykresu znajdują się ci kandydaci, których wkład niewynikający z warunków jest największy, natomiast na końcu ci, w przypadku których osobisty wkład miał najmniejsze znaczenie. Warto zwrócić uwagę, że wpływ konkurenta ma wartość ujemną. Z natury analizy regresji taką wartość w połowie przypadków ma również niewyjaśniana reszta. Wartości ujemne w przypadku reszty wskazują na liczbę głosów, o którą rzeczywisty wynik był mniejszy od tego spodziewanego na podstawie modelu.

Analizując wykres, można dokonać kilku istotnych obserwacji. Po pierwsze, wynik kandydatów, którzy zdobyli największą liczbę głosów, w ponad połowie przypadków wynikał z samych warunków, w jakich przyszło im kandydować – z wielkości okręgu czy z jego metropolitalnego charakteru. Tak się dzieje w przypadku Donalda Tuska, którego głosy wynikające z warunków okręgu przewyższają liczbę głosów zdobytych przez któregokolwiek z pozostałych kandydatów. Do tego widać wyraźnie, że Donald Tusk, ale także Radosław Sikorski i Grzegorz Schetyna z racji swojej medialności uzyskują głosy w liczbie znacząco przekraczającej to, co wynika z samych warunków, w których przyszło im startować. Dwóch innych powszechnie znanych polityków, Bogdan Zdrojewski i Bartosz Arłukowicz, dodaje do tego pewną liczbę głosów, która przekracza spodziewany w modelu efekt medialności. Bardzo wyraźnie widać tutaj, że część kandydatów uzyskuje zdecydowanie gorszy wynik, ponieważ za ich plecami, na dalszych miejscach, znaleźli się kandydaci o zdecydowanie wyższej medialności. Dotyczy to kandydatów z trzech okręgów metropolitalnych: Krakowa, Łodzi i Poznania, gdzie występowały szczególnie intensywne konflikty i gdzie doszło do zaskakujących przetasowań w trakcie formowania listy.

Na dalsze miejsca trafiły osoby, które były w poprzednich wyborach kandydatami numer jeden, tak jak Jarosław Gowin i Waldy Dzikowski, czy osoby o bardzo silnej pozycji, jak Krzysztof Kwiatkowski, minister sprawiedliwości, który zajął drugie miejsce za Cezarym Grabarczykiem. Podobna sytuacja zaistniała w Lublinie, w którym z pierwszego miejsca wystartowała posłanka Magdalena Gąsior-Marek, osoba zdecydowanie mniej medialna niż Joanna Mucha, również posłanka z Lublina. Na wykresie widać również, że w przypadku sporej części kandydatów same warunki, niezależnie nawet od medialności czy innego osobistego wkładu, nie dają cienia szansy na podobny wynik, który był udziałem liderów ogólnokrajowego rankingu: premiera, ministra spraw zagranicznych czy ministra kultury. Warto zwrócić uwagę na to, że tych dwóch ministrów, którzy są ministrami od mniej kontrowersyjnych spraw, trafiło do okręgów, gdzie mieli o wiele wygodniejszą sytuację niż np. minister zdrowia Ewa Kopacz czy rzecznik rządu Paweł Graś. Trzeba przy tym zaznaczyć, że także jeśli pokazany na

Rysunek 3. Modelowe składowe wyniku wyborczego liderów list PO w wyborach 2011 roku. Kandydaci uszeregowani według relatywnej wagi składników osobistych. Linie główne siatki co 100 tys. głosów

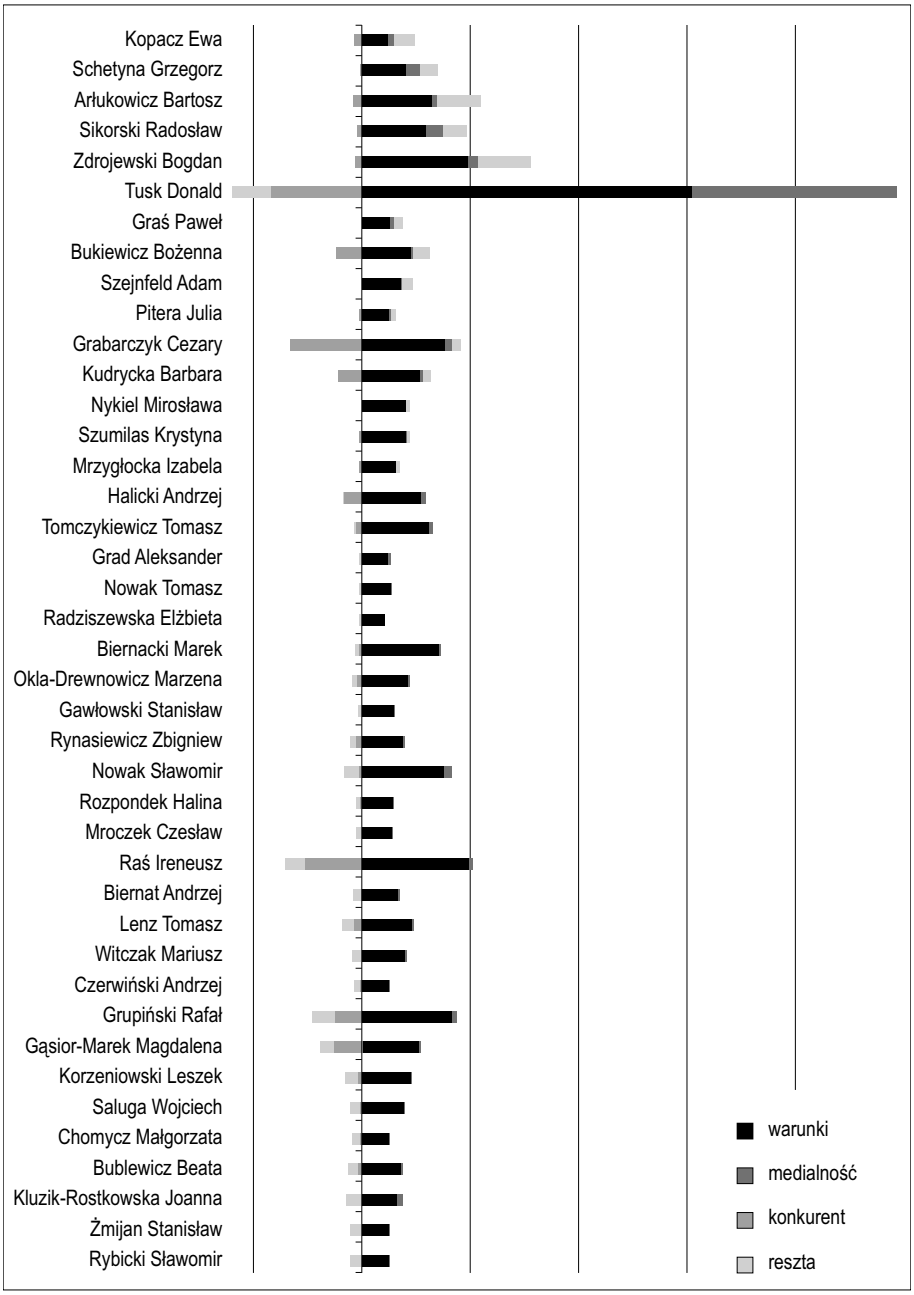

AKTORZY

rysunku 3 ranking wynika z wielkości osobistego wkładu w porównaniu z wyjściowymi warunkami, to pierwsze miejsce zajmuje nie premier, lecz właśnie Ewa Kopacz. W standardowych medialnych rankingach nie ma ona jednak szans na czołowe miejsce ze względu na wielkość i cechy jej okręgu.

Lokalni konkurenci

Wyjaśnienia wymaga problem obecności w modelu wielkości największej jednostki w okręgu. Na kolejnych dwóch wykresach pokazano zróżnicowanie poparcia w przypadku dwóch okręgów i dwóch list: Platformy Obywatelskiej w okręgu wrocławskim oraz Prawa i Sprawiedliwości w okręgu krośnieńskim. Na liście PO w okręgu wrocławskim zaprezentowano trzy zestawienia: udziały w wyniku dla całego okręgu, a następnie w dwóch jednostkach – w samym Wrocławiu i w powiecie strzelińskim. Wyróżniono tutaj trzech kandydatów: kandydata numer jeden Bogdana Zdrojewskiego; kandydata, który zdobył największą liczbę głosów po nim, czyli Sławomira Piechotę; kandydata z miejsca 11., posła z kadencji 2007–2011 Norberta Rabę. Dla pozostałych kandydatów podano sumaryczny wynik.

Widać tutaj bardzo wyraźną przewagę Bogdana Zdrojewskiego, który zdobywa zdecydowanie ponad połowę głosów oddanych na listę w skali całego okręgu. Wielokrotnie mniejsze poparcie ma poseł Sławomir Piechota, a jeszcze mniejsze Norbert Raba. To poparcie różnicuje się w poszczególnych częściach okręgu. We Wrocławiu, skąd pochodzą zarówno Zdrojewski, jak i Piechota, ich przewaga nad Rabą jest jeszcze większa. Sam Zdrojewski zdobywa tu jeszcze wyższy procent głosów niż w skali całego okręgu, natomiast Piechota nieznaczną, ale także większą. Z kolei Raba we Wrocławiu ma zupełnie niezauważalne poparcie. Sytuacja wygląda całkiem inaczej w powiecie strzelińskim. Tam Raba zdobywa większe poparcie niż Zdrojewski pomimo miażdżącej przewagi ministra kultury w dziedzinie medialności. Zdrojewski nadal osiąga tutaj drugi co do wielkości wynik, ale zwycięzcą w wyścigu wyborczym w obrębie samego powiatu jest już lokalny kandydat startujący ze zdecydowanie dalszego miejsca i zupełnie niemedialny w skali okręgu. Piechota zdobywa tutaj wyraźnie mniejsze poparcie, również wielokrotnie mniejsze niż Raba. Przewaga Raby nad Piechotą jest tu większa niż Zdrojewskiego nad Piechotą we Wrocławiu. Warto też zwrócić uwagę, że kandydaci inni niż ta trójka zdobywają tutaj zdecydowanie mniejsze poparcie niż w skali okręgu i w samym Wrocławiu. Taka koncentracja głosów nie zapewniła jednak posłowi Norbertowi Rabie reelekcji. Głosy powiatu strzelińskiego nie okazały się wystarczające – został on wyprzedzony przez kandydatów z powiatów oleśnickiego i oławskiego, które są po prostu większe.

Bardzo podobny schemat zastosowano przy zobrazowaniu wyników kandydatów Prawa i Sprawiedliwości w okręgu krośnieńskim, gdzie pokazano wyniki trójki kandydatów: lidera listy Marka Kuchcińskiego; Anny Schmidt, kandydatki

Rysunek 4. Udział trójki wybranych kandydatów w ogólnej liczbie głosów zdobytych przez listę PO w okręgu nr 3 oraz w dwóch jednostkach go tworzących – Wrocławiu i powiecie strzelińskim

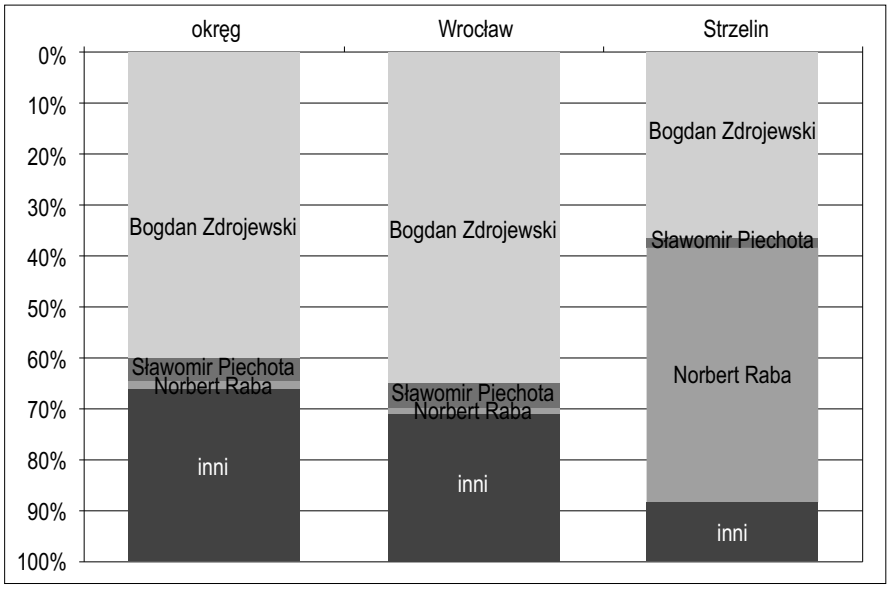

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

Rysunek 5. Udział trójki wybranych kandydatów w ogólnej liczbie głosów zdobytych przez listę PiS w okręgu nr 22 oraz w dwóch jednostkach go tworzących – Przemyślu i powiecie jarosławskim

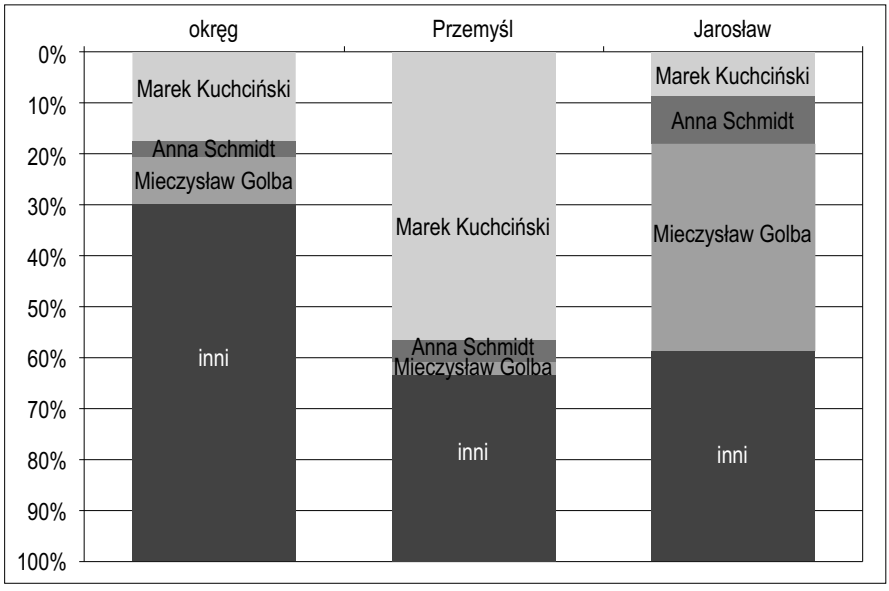

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

z czwartego miejsca wchodzącej w skład znanych z ogólnokrajowej kampanii billboardowej tzw. aniołków Kaczyńskiego – jedynej z tego grona, która startowała z miejsca mandatowego, ale podobnie jak wszystkie pozostałe przegranej w rywalizacji o mandat; kandydata z 14. miejsca, posła Mieczysława Golby, który w tych wyborach ponownie uzyskał mandat. Pokazano tu największe miasto okręgu, Przemyśl, oraz powiat jarosławski – rodzinny powiat zarówno Mieczysława Golby, jak i Anny Schmidt.

Dominacja Marka Kuchcińskiego w całym okręgu wyborczym jest tylko cząstką tej dominacji, którą miał Bogdan Zdrojewski w okręgu wrocławskim. Jeśli natomiast spojrzeć na sam Przemyśl, czyli rodzinne miasto Kuchcińskiego, to widać, że jego dominacja jest porównywalna z tą, która była udziałem Zdrojewskiego w całym okręgu wyborczym i w samym Wrocławiu. Problem w tym, że Przemyśl jest miastem wielokrotnie mniejszym od Wrocławia, a jego dominacja nad całym okręgiem jest zdecydowanie słabsza, poddana silnej konkurencji ze strony innych ośrodków, takich jak Krosno, które wcześniej było miastem wojewódzkim, czy sam Jarosław, który jest tradycyjnym konkurentem Przemyśla w prestiżowej rywalizacji o dominację w subregionie. W Jarosławiu Kuchciński jest dopiero na trzecim miejscu w rankingu wyborczym, wyprzedzany zdecydowanie przez Mieczysława Golbę, ale także nieznacznie przez Annę Schmidt.

W Przemyślu Golba ma zdecydowanie niższe poparcie niż w skali całego okręgu, natomiast Schmidt – nieco wyższe. W samym Jarosławiu poparcie dla Schmidt jest znacząco wyższe niż w okręgu, ale ten wzrost nie jest tak duży jak w przypadku Golby. Wynika to najpewniej z tego, że Schmidt, choć pochodzi z tego okręgu, nie ma z nim bezpośredniej stałej więzi, pracując od 2005 roku w Warszawie[12], Golba zaś jest związany silnie z tym okręgiem i tutaj był wcześniej wybrany do Sejmu, w szczególności głosami mieszkańców powiatu jarosławskiego[13]. Jak widać, pomiędzy poszczególnymi kandydatami toczy się tutaj gra, a sam wynik lidera jest w istotny sposób ograniczony przez siłę kandydatów z innych miejsc – siłę kandydatów medialnych, takich jak Anna Schmidt czy Sławomir Piechota, ale o mniejszej medialności od samego kandydata, jak i takich kandydatów, którzy w ogóle nie są obecni w mediach ogólnokrajowych, ale mają bardzo silną pozycję lokalną, jak Norbert Raba czy Mieczysław Golba. Stąd właśnie siła liderów jest pochodną napięć terytorialnych występujących w danym okręgu. Jeśli są takie okręgi wyborcze jak warszawski, w którym zupełnie nie występują tego typu napięcia, albo takie jak poznański czy łódzki, w których mają one marginalne znaczenie, wyniki kandydatów numer jeden są znacząco lepsze niż w takich okręgach, które są bardzo wyraźnie podzielone terytorialnie.

[12] http://m.wybierzpis.org.pl/kandydaci/szczegoly/a,496.html (dostęp: 18.02.2014).
[13] http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/22/W3407/22.htm (dostęp: 18.02.2014).

Znaczenie dla rywalizacji międzypartyjnej

Pojawia się pytanie, czy występuje jakiś związek pomiędzy realną siłą kandydata z pierwszego miejsca, niewynikającą z wielkości okręgu i z frekwencji, czyli wyrażoną jako procent głosów zdobywanych w obrębie danej listy, a wynikiem partii. Na kolejnym wykresie porównano, znów w przypadku PO, zależność pomiędzy zmianą procentu głosów zdobywanych przez lidera listy w wyborach 2011 roku względem wyborów 2007 roku (zmienna wyjaśniająca) a zmianą poparcia dla partii (zmienna wyjaśniana). Gdyby koncentracja głosów na liderze miała mieć decydujące znaczenie dla powodzenia partii, wtedy fakt, że kandydat numer 1 zdobył większy lub mniejszy procent głosów w obrębie listy, powinien być powiązany ze zmianą poparcia dla danej partii w danym okręgu. Tymczasem tak zestawione wyniki są rozrzucone bardzo równomiernie i nie występuje tutaj żadna istotna zależność. Gdyby zaś usunąć dwa najbardziej odbiegające od pozostałych

Rysunek 6. Zmiany poparcia dla list PO w okręgach w wyborach 2011 roku w stosunku do 2007 roku na tle zmian udziału liderów list w ogólnej liczbie głosów zdobytych przez listy

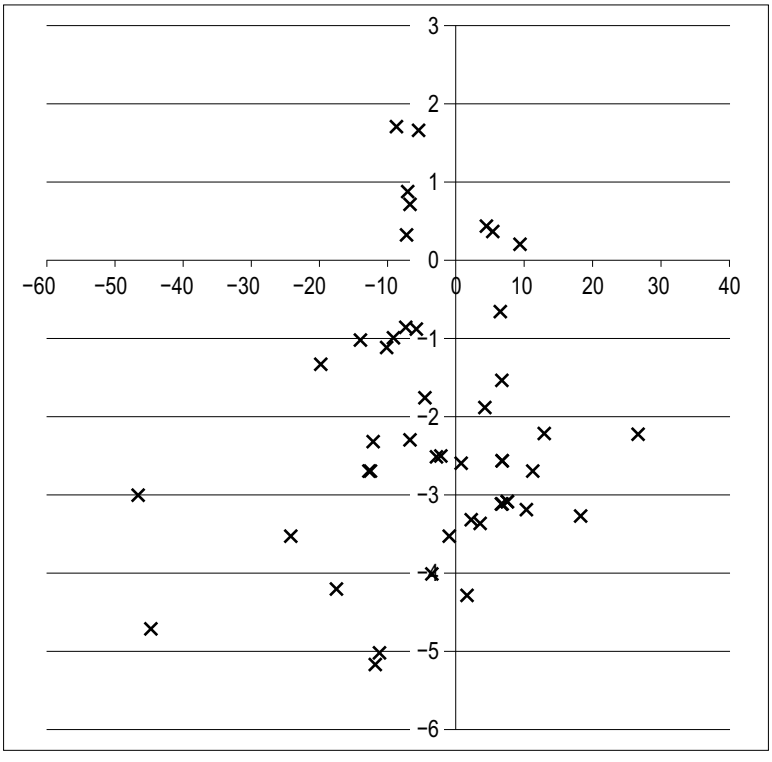

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PKW.

wyniki, czyli przypadki krakowski i poznański (ze spadkiem udziału lidera listy zbliżonym do 50%), to w pozostałych 39 okręgach występuje idealny brak zależności pomiędzy zmianami siły jedynki a wynikiem partii. Nic nie wskazuje na to, by siła „jedynki" była zjawiskiem istotnym dla rywalizacji międzypartyjnej.

Szczegółowa analiza pokazuje, że zdecydowanie większy wpływ ma wynik kandydatów lokalnych. Takie osoby jak Mieczysław Golba czy Norbert Raba mają realny wpływ na lokalne poparcie dla partii, w odróżnieniu od wyników lidera listy, gdzie nie ma tak wyraźnej zależności. Być może, nawet jeśli taka zależność występuje, jest ona niwelowana przez politykę partii względem lokalnych kandydatów. Możliwe, że w przypadku części okręgów zyski, które są udziałem kandydata numer 1, wynikają nie z jego wzrastającej siły czy zdolności przyciągania głosów, ale z jego zdolności do pozbywania się z listy lokalnych konkurentów, którzy mogliby odbierać mu głosy w poszczególnych powiatach.

Warto zwrócić uwagę, że w przypadku usunięcia z listy wszystkich kandydatów zdolnych do konkurowania w skali powiatu niewątpliwie nastąpi wzrost procentu głosów oddawanych na kandydata numer jeden. Będzie to jednak najpewniej wiązało się z osłabieniem całej listy – co jest przykładem generowania przez system klasycznego dylematu działania zbiorowego[14].

Wnioski

Jaki stąd płynie wniosek dla mediów? Nie od dziś pojawiają się wobec nich zarzuty tabloidyzacji, przejawiającej się w połączeniu emocjonalnego charakteru przekazu z „miałkością treści"[15]. Skrzywienie przekazu nie musi wcale wynikać z ekscytacji skandalami obyczajowymi czy zbytkami władzy. Może polegać na wyciąganiu równie spektakularnych jak nieprawdziwych wniosków z całkiem realnych danych. Stąd wniosek, że dotychczasowa praktyka publikowania ogólnopolskich rankingów uszeregowanych według liczby zdobytych głosów jest pokazywaniem czegoś, co tworzy fałszywy obraz siły. W takim rankingu na pewno zawsze będą wygrywać kandydaci numer jeden z Warszawy, przynajmniej dopóki ten okręg nie zostanie podzielony. Przewaga Warszawy będzie zwielokrotniona, jeśli w takim okręgu wystawieni będą kandydaci najbardziej medialni, liderzy partii, których liczba cytowań jest większa niż suma dla wszystkich pozostałych kandydatów razem wziętych. Na kolejnych miejscach nieuchronnie znajdą się kandydaci z większych okręgów metropolitalnych, szczególnie jeśli zatroszczą się, by za ich plecami, na tej samej liście, nie znaleźli się kandydaci o porównywalnej widoczności medialnej.

---

[14] O dylematach działania zbiorowego zob. M.M. Mlicki: Konflikty społeczne. Pułapki i dylematy działań zbiorowych, IFiS PAN, Warszawa 1992; Z.J. Pietraś: Decydowanie polityczne, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

[15] W. Godzic: Polskie media a demokracja, [w:] L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk (red.): Demokracja w Polsce 2007–2009, ISP, Warszawa 2009, s. 252.

Mechanizm ten wymaga wyjaśnienia dla opinii publicznej. Prezentowanie jako osobistej zasługi czegoś, co wynika tak naprawdę z konstrukcji polskiego systemu wyborczego oraz społecznych realiów panujących w poszczególnych okręgach, na pewno nie poszerza wiedzy o świecie, a wręcz zahacza o manipulację. Wytknąć można zwłaszcza te przypadki, w których zajmowanie pierwszego miejsca na liście miało w założeniu zwiększyć liczbę głosów dla zwycięzców w wewnętrznej rozgrywce, realnie zaś nie przyniosło spodziewanych efektów. Takie zepchnięcie bardziej medialnych kandydatów na dalsze miejsca na listach zdarzyło się w 2011 roku np. w Krakowie, Poznaniu i Lublinie. W przypadku takich zjawisk kontrolna funkcja mediów mogłaby się wyrazić we wskazywaniu na wątpliwe motywy i rzeczywiste efekty takich operacji. Na większe docenienie przez media zasługują ci kandydaci, którzy startując z dalszych miejsc, są w stanie rzucić wyzwanie i przekonać do siebie znaczący procent wyborców w swoich rodzinnych miejscowościach, nawet będąc rywalami osób wybitnie medialnych, mających już ugruntowaną pozycję. Sam zaś system warto ocenić jako dostarczający bardzo wątpliwych sygnałów. Tworzą one pociągające złudzenia, jednak w rzeczywistości nie nadają się w żaden sposób do mierzenia rzeczywistego społecznego poparcia kandydatów.

Bibliografia

Antoszewski A.: Systemy polityczne współczesnej Europy, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Buchanan J.M.: Polityka bez romantyzmu: Zarys pozytywnej teorii wyboru publicznego i jej normatywne implikacje, *Państwo i Rynek* 2003, nr 1.

Cox G.W.: Making Votes Count, Cambridge University Press, Cambride–New York 1997.

Cwalina W., Falkowski A.: Marketing polityczny – perspektywa psychologiczna, GWP, Gdańsk 2006.

Dobek-Ostrowska B.: Media masowe i aktorzy polityczni, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.

Dunleavy P.: Democracy, Bureaucracy and Public Choice, Herverster Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1991.

Flis J.: Głos preferencyjny – złudzenie wyboru, [w:] B. Krauz-Mozer, K. Sobolewska-Myślik: Oblicza polskiego systemu politycznego, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

Flis J.: Instytucjonalny labirynt demokracji wewnętrznej, [w:] M. Chmaj, M. Waszak, J. Zbieranek (red.): O demokracji w polskich partiach politycznych, ISP, Warszawa 2011.

Flis J: Kwadratura okręgu. Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego jako instytucjonalna rama komunikowania społecznego, [w:] K. Sobolewska-Myślik, A. Hess, K. Kowalczyk (red.): Polska scena polityczna. Środowisko – komunikacja polityczna – strategie, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2010.

Flis J.: Polityczne konsekwencje ordynacji wyborczej na przykładzie Małopolski, [w:] M. Stec, K. Małysa-Sulińska (red.): Wybory i referenda lokalne. Asspekty prawne i politologiczne, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2010.

Flis J.: Wybory do Sejmu i sejmiku na przykładzie Łapanowa, [w:] M. Magoska (red.): Wybory samorządowe w kontekście mediów i polityki, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
Godzic W.: Polskie media a demokracja, [w:] L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk (red.): Demokracja w Polsce 2007–2009, ISP, Warszawa 2009.
Haman J.: Demokracja, decyzje, wybory, Scholar, Warszawa 2003.
http://m.wybierzpis.org.pl/kandydaci/szczegoly/a,496.html (dostęp: 18.02.2014).
http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/22/W3407/22.htm (dostęp: 18.02.2014).
Jakubowska, K. Skarżyńska (red.): Demokracja w Polsce. Doświadczanie zmian, Academica, Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2005.
Kepplinger H.M.: Mechanizmy skandalizacji w mediach, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
Lalman D., Oppenheimer J., Świstak P.: Formalna teoria wyboru racjonalnego: kumulatywne nauki polityczne, *Studia Socjologiczne* 1994, nr 3–4.
Matyja R.: Rywalizacja polityczna w Polsce, Ośrodek Myśli Politycznej, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Kraków–Rzeszów 2013.
Mlicki M.M.: Konflikty społeczne. Pułapki i dylematy działań zbiorowych, IFiS PAN, Warszawa 1992.
Nohlen D.: Prawo wyborcze i system partyjny, Scholar, Warszawa 2004.
Norris P.: Electoral Engineering, Cambridge University Press, Cambridge 2004.
Pietraś Z.J.: Decydowanie polityczne, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
Poguntke T., Webb P.D.: The Presidentalization of Politics, Oxford Univeristy Press, Oxford–New York 2005.
Raciborski F.: Szanse kobiet w wyborach do Sejmu 2001–2007, niepublikowana rozprawa doktorska, Instytut Socjologii UW, Warszawa 2010.
Raciborski J.: Rywalizacja czy kooperacja? O listach partyjnych w wyborach parlamentarnych, [w:] U. Jakubowska, K. Skarżyńska (red.): Demokracja w Polsce. Doświadczanie zmian, Academica, Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2005.
Reynolds A., Reilly B., Ellis A.: Electoral System Design, IDEA, Stockholm 2005.
Rose R., McAllister I.: Expressive versus instrumental voting, [w:] D. Kavanagh (red.): Electoral Politics, Clarendon Press Oxford 1992.
Schuessler A.A.: A Logic of Expressive Choice, Princeton University Press, Princeton 2000.
Schulz W.: Komunikacja polityczna, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.